

Rzeźnik z Ugandy

Karmił ludźmi krokodyle, a sam uprawiał podobno rytualny kanibalizm. Za zdradę poćwiartował jedną z kilku swoich żon. Odcięte głowy przeciwników politycznych trzymał w lodówkach pałacu prezydenckiego. Za jego bestialskich rządów Ugandę zalała czerwona fala krwi. Na arenie międzynarodowej zastąpił jako prymitywny dyktator-błazen, który nie ma pojęcia o kulturze i dyplomacji. Przez 8 lat wymordował 300-600 tysięcy ludzi.

Okolo roku 1925 w Koboko w Ugandzie, w malutkim plemieniu Kakwa przychodzi na świat Idi Amin Oumee. Lud, z którego się wywodzi żyje na skraju trzech państw: Zairu, Ugandy i Sudanu. Jest to miejsce opuszczone przez Boga, zapomniane. Nie ma tu perspektyw, nie ma pracy, nie ma jedzenia. Panuje bieda i głód. Porzucona przez ojca małego Amina matka wyrusza na południe, by w miasteczku Jinji spróbować przetrwać bez żadnego fachu w ręku, pieniędzy, rodziny, znajomych. Zresztą i tak nikt jej nie potrzebuje. Takich jak ona są tu tysiące – przybyłych z zapadłej wsi, szukających lepszego jutra. Szwendają się po ulicach bez celu, bez szans, bez zajęcia.

Na życie zarabia sprzedając gotowane proso. Dzięki temu zapewnia pożywienie sobie i synowi. Życie jest byle jakie. Skupia się tylko wokół przetrwania z dnia na dzień. Brak nadziei, niepewność egzystencji, ciągły lęk potęgowany poczuciem odrzucenia przez lokalną społeczność – wszystko to nawarstwia się. Przecież Amin i jego matka pochodzą z małego nic nie znaczącego, pogardzanego plemienia. Są tu obcy, niechciani, zajmują tylko niepotrzebnie miejsce w i tak nad wyraz przepełnionym miasteczku.

Amin wyrasta na potężnego i silnego chłopaka. Pewnego dnia los uśmiecha się do niego. Zostaje zauważony przez jednego z żołnierzy brytyjskiej armii kolonialnej – King's African Rifles, która stacjonuje w tutejszych koszarach. Początkowo pracuje jako kucharz. Jego siła jest imponująca. Trudno go nie zauważyć. Ma niemal 2 metry wzrostu, waży ponad 100 kilogramów. Gra w rugby, a wkrótce zyskuje też tytuł mistrza boksu w wadze ciężkiej w Ugandzie. Szybko awansuje. Jest uparty, lojalny (wręcz służalczy), silny. Bierze udział w tłumieniu powstania Mau-Mau, wyprawia się przeciw bojownikom Turkana. Słynie brutalnością. Akcje kończą się masakrami. Ludzi grzebie się żywcem, torturuje.

W 1962 roku Uganda zyskuje niepodległość. Amin awansuje do stopnia kapitana. Cieszy się uznaniem rządzącego Miliona Obote'a. Jednak w 1971 roku pada na niego oskarżenie o sprzeniewierzenia pieniędzy armii oraz zawłaszczenia złota i kości słoniowej zairskiej partyzantki. Obote leci na konferencję przywódców Wspólnoty Brytyjskiej do Singapuru. Amin wie, że po powrocie czeka go sąd, wyrok i areszt. Przystępuje do ataku. Dokonuje

krwawego zamachu stanu. Morduje najbardziej zaufanych ludzi prezydenta. Zaskoczeni wojskowi nie są w stanie się bronić, nie organizują żadnego oporu. Setki osób giną. Ta pierwsza rzeź stanie się zapowiedzią wszystkich kolejnych. Rządy Amina zasłyną jego zamiłowaniem do tortur, bestialstwa, siłowych rozwiązań. Jego panowanie to krwawy, brutalny reżim.

Giną tysiące ludzi. Amin podejrzewa wszystkich. Ma manie prześladowczą. Jest nieufny, nieprzewidywalny. Zmienia miejsca pobytu. Jeździ uzbrojonymi samochodami w obawie przed atakiem. Nikogo nie informuje o swoich planach. Zabija oczywistych wrogów, ale także tych, na których choćby najmniejszym cieniem kładzie się jakaś wątpliwość. Ludzie znikają bez konkretnej przyczyny, bez śladu. Opozycja nie ma szans, by się narodzić. Amin zaprasza podejrzanych do swojej rezydencji. Jest miły, zabawny, częstuje colą, którą uznaje za wyjątkowy przysmak. Taka wizyta na ogół kończy się jednak tragicznie dla gościa.

Cała władza skupia się w jednym ręku. Tyran nadaje sobie coraz to nowe tytuły, przypina order, medale, odznaczenia. Każe nazywać się Big Daddy'm. To o nim pisze jedyna ugandyjska gazeta, jego przemówienia nadaje jedyne radio. On zmienia prawa, on decyduje o życiu ludzi, on stanowi co jest dobre, a co złe. Państwo to Amin.

Czarny Neron stworzył dwie tajne policje, kosztem wyniszczanej gospodarki usprawniał i modernizował armię, która była jego miłością. Często chodził w polowym mundurze, by zwykli żołnierze mogli się z nim utożsamiać.

Nie był wykształcony. Skończył zaledwie 4 klasy szkoły podstawowej. Słabo mówił w języku kiswahili, miał problemy z czytaniem po angielsku. Znał dobrze tylko język swojego plemienia, ale to dawało mu przewagę – popularność. Tłumy takich jak on, przybyszów z małych odległych wiosek mogły marzyć o potędze.

Wiejski tyran był nieobliczalny, szalony, ekscentryczny. Jego posunięcia zarówno polityczne jak i prywatne często balansowały na granicy śmieszności. W 1972 roku podobno miał sen, w którym głos boży nakazał mu wydalić z kraju niemal 70 tysięcy Hindusów – sklepikarzy, nauczycieli, lekarzy. Cztery lata później udzielił schronienia terrorystom palestyńskim i zachodnioniemieckim, którzy w Grecji porwali samolot Air France. Spektakularna akcja odbicia zakładników przez izraelskich komandosów przeszła do historii jako operacja Thunderbolt („Piorun”) lub operacja Entebbe (od nazwy ugandyjskiego lotniska). Trwała zaledwie godzinę i 16 minut.

Jego niekonwencjonalne zachowania znane były także wśród zagranicznych notabli, głów państw. Często wyzywał polityków na pojedynki bokserskie. Snuł plany odłączenia Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. W związku z tym mianował nawet siebie ostatnim królem Szkocji. Na licznych imprezach pojawiał się w kilcie. Okrutny dziwak nie przejmował się konwenansami ani dyplomacją. Zapytany przez królową angielską o

powód wizyty w jej kraju, odparł, że nigdzie poza Wielką Brytanią nie mógł kupić wystarczająco dużych butów. Hitlerowi chciał wystawić w rodzinnym kraju pomnik. Mówił, że zna datę swojej śmierci.

Amin przeżył kilka zamachów, co dodatkowo umocniło jego pozycję. Głosił, że jest kuloodporny. Nienawidził prezydenta Tanzanii, niewielkiego wzrostem Juliusa Nyerere. Często naśmiewał się z niego, ale to właśnie on doprowadził Dadę do upadku. Amin zaatakował Tanzanię w 1978 roku, a już jakiś czas później musiał uciekać przed wojskami swojego przeciwnika. Schronił się początkowo w Libii, a ostatecznie w Arabii Saudyjskiej. Tu zmarł w 2003 roku. Pomimo próśb rodziny nie pozwolono pochować jego ciała w Ugandzie.

Idi Amin jest bohaterem filmu "Ostatni król Szkocji", który wszedł do polskich kin w 2007 r. Film jest historią opowiedzianą okiem młodego, beztroskiego doktora Garrigana. Wyrusza on do Ugandy w celu pomocy tamtejszej ludności jako medyk. Jest to czas, gdy rządy w państwie przejmuje prezydent Idi Amin, z którym Garrigan niebawem nawiązuje bliższe kontakty i zostaje jego osobistym lekarzem.